

Eseje

Niemiec, Polak dwa bratanki

ZBRODNIA & KARA & DUMA & UPRZEDZENIE
ADAM KRZEMIŃSKI I GUNTER HOFMANN
fotoTAPETA, Warszawa



•• Polsko-niemieckie zbiór refleksji Adama Krzemińskiego i Guntera Hofmanna to symultaniczna eseistyka z najwyższej półki.

Tytuł „Zbrodnia & Kara & Duma & Upředzenie” należy czytać raczej ironicznie, więcej tutaj uprzejmości i wyważonych wypowiedzi aniżeli sporów.

Książka ukazała się równocześnie w polskich i niemieckich księgarniach. To dlatego Krzemiński serwuje tu czytelnikowi lekcję historii Polski, począwszy od czasów, gdy granice były jeszcze osmotyczną przestrzenią, a nie tektonicznym uskokiem. Już na wstępie uświadamia nam, że Polacy i Niemcy to narody bardziej spokrewnione, niż nam się wydaje. Po lekcji, z której wynika, że przez pierwsze 500 lat naszej historii nie mieliśmy na Zachodzie do czynienia z polakożercami, ale ludźmi, którzy wzbogacili nas materialnie i duchowo. Krzemiński prowokuje uwagę, że uczeń niemiecki nie wie o Polsce prawie nic, podczas gdy pokolenia polskich maturzystów zakuwają po nocach historię Niemiec.

W pierwszych esejach Krzemińskiego i Hofmanna dominuje ugrzeczniotyton, wzajemne zrozumienie, tu i ówdzie optymistyczne prognozy na przyszłość. A jednak Krzemiński nie zawsze może pozwolić sobie na lekkość, która tak wyraźnie cechuje eseistykę Hoffmanna. Pochodzi z kraju, który Niemcom wydaje się peryferyjny, dlatego czasem z pasją i rozgoryczeniem przypomina bolesną histo-

rię. Z tym że to nie wylizanka krzywd zadanych przez zachodniego sąsiada, tylko ukazanie dramatycznej asymetrii, która pogłębiała się przez wieki na niekorzyść Polski.

Do tej asymetrii nawiązuje również Hofmann i robi to w wielkim stylu. Ze stoickim spokojem podchodzi do politycznej mobilizacji dawnych resentymantów przeciwko Niemcom. Rozwój polskiej demokracji zestawia z pierwszymi latami Republiki Federalnej. Wszystko, co było i aktualnie się dzieje, skłania go do „samokrytycznego spojrzenia na własny sposób obchodzenia się z przeszłością” i uwrażliwia na „nowe zaniki pamięci”.

Krzemiński, ekspert od spraw niemieckich, tu występuje raczej jako znakomity adwokat spraw polskich, gdy czerpie od Marii Janion rozważania nad ciągłym zmaganiem się Polski z psychokulturowymi skutkami kolonizacji i mozolną zmianą własnego „kodu kulturowego”. Nietrudno go zrozumieć, kiedy pisze, że Polak po dziś dzień musi sobie radę dawać sam, podczas gdy berlińczyk forsował mur berliński, „kiedy oficer podniósł szlaban, a problemy społeczne rozwiązał za niego Kohl”.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, iż obydwaj autorzy starają się uratować to, co niweczyła ksenofobiczna polityka braci Kaczyńskich - straszac Niemcami, wprowadziła w Polskę zamęt, a nawet histerię, podczas gdy przeciętny Niemiec nawet tego nie zauważył. Z drugiej strony piszą też o Erice Steinbach, planowanym niemiecko-rosyjskim gazo-

ciągu, z niepokojem patrzą na zalew filmów i książek o wojennych wypędzeniach z grabnie przesuwających akcenty w historii.

Hoffman konsekwentnie wprowadza do niemieckiej świadomości długą listę polskich ofiar, bo wie, że polscy sąsiedzi wciąż znikają z niemieckiego pola widzenia. Polski czytelnik przyjemnością przeczyta zapewne, że Niemiec może uczyć się od Polaków pojmowania siebie poprzez historię.

Hofmann rozczuła też polskiego czytelnika, pisząc „moja Polska”. „Jego Polska” to Polska w najlepszym wydaniu. Jego spojrzenie poprzedza rzetelne przestudiowanie polskiej literatury i historii, a subtelnie uzupełniają wydarzenia we własnym kraju. Do niektórych akapitów należy powracać, do innych jednak podejść z dystansem. Dotyczy to m.in. usprawiedliwień polityki Schrödera, który zdaniem Hofmanna rozumiał Polskę, chciał dobrze, ale mu nie wychodziło... Gdzie indziej czytamy, że dowcipy o Polakach, dzięki którym czolowcy satyryk Niemiec Harald Schmidt w godzinach największej oglądalności ukształtował niemieckie postrzeganie Polaka, to w rzeczywistości tylko „prowokacja udawana”.

Tę starannie wydaną książkę subtelnie scalają liczne zdjęcia Łukasza Trzczińskiego i Dirka Reinartza - portrety życia codziennego po obu stronach granicy.

Przeczytałam ją w zatłoczonym pociągu z Warszawy do Berlina. Kwestie, które przez lata nie dają spokoju, dobry eseista opisuje jednym trafnym zdaniem. Ta lektura każe intensywnie myśleć i wertować inne książki, nie tylko Daviesa, Habermasa czy Baumana, do których tak chętnie obaj eseści się odwołują. Wjeżdżając do Rzepina, automatycznie rozglądam się za celnikami, których już nie ma, i rozumiem, że mimo wszystko jesteśmy coraz bliżej. Czego? Tej i innych odpowiedzi należy szukać właśnie w tej książce. •

MAGDA PARYS-LISKOWSKA